

## ROZMAITOŚCI

*Elżbieta Kuśmiderska*

# Podążając śladami „maczkowców”

Życie niesie niespodzianki. Jesienią 2004 r. na zaproszenie Michała Kuśmiderskiego odbyłam jedną z dalekich podróży, tym razem na Zachód, do Antwerpii. Mój brat mieszkał tam z żoną Teresą od kilku lat i wtopił się w życie polonijne, angażując się społecznie. Śpiewał również w chórze.

W towarzystwie jego żony zwiedziłam najstarszą część miasta, białą piękną katedrę pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – patronki Antwerpii. Spacerowałam z Teresą ulicami starego portowego miasta i studiowałam twarze ludzi różnych narodowości.

Jakże byłam zdziwiona, gdy następnego dnia brat wręczył mi zaproszenie na uroczystość 60-lecia wyzwolenia Belgii w 1944 r. przez Polaków pod dowództwem generała Maczka. Wśród nich byli urzędownianie – Karol Rolla, Aleksander Nowaczyński i Mikołaj Nieć. Ci mieli szczęście wrócić po wojnie do Polski, choć trudno im było żyć w powojennej rzeczywistości.

W dniu święta narodowego Belgii z biało-czerwoną chorągiewką w dłoni wsiałam do samochodu i wraz z bratem, bratową i ich przyjacielem pojechaliśmy do miasta Lomel. Tam uczestniczyliśmy we mszy świętej, podczas której śpiewał chór polonijny z Antwerpii. W jego wykonaniu słuchaliśmy pieśni religijnych i patriotycznych, które uświetniały uroczystość. Wśród zebranych w świątyni byli kombataneci – „maczkowcy”. Jeden z nich cały czas klęczał w nawie bocznej, bardzo głośno śpiewał i modlił się.

Potem wszyscy udali się za Lomel, gdzie znajdują się groby około 300 poległych w walce polskich żołnierzy. Przy wejściu sprawdzano zaproszenia. Na miejscu uroczystości czekali już Polacy na stałe mieszkający w Belgii, byli żołnierze w czarnych beretach i członkowie chóru. Pod namiotem zgromadzili się specjaliści goście. Wśród tłumu zauważyłam znaną aktorkę Annę Nehrebecką



Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski z małżonką rozmawiają z belgijską parą królewską

i jej męża Iwo Byczewskiego, konsula w Belgii. Po jakimś czasie ujrzelśmy polską parę prezydencką, Jolantę i Aleksandra Kwaśniewskich. Podążając w kierunku wielkiego pomnika, witali się z ludźmi przez podanie ręki. Pierwsza Dama podchodząc do mnie i Teresy zapytała, czy nie zmarzłyśmy. Jej było zimno, bo była ubrana w ciemnozielony kostium z dzianiny.

Uroczystość rozpoczęła się *Mazurkiem Dąbrowskiego* w wykonaniu Reprezentacyjnej Orkiestry Wojska Polskiego. Wykonanie to zabrzmiało wyjątkowo pięknie. Przez plecy przemknął mi dreszcz. Pamiętam, jakby to było wczoraj.

Przy pomniku przemawiano, składano wieńce. Stały poczty sztandarowe. Dwoje młodych ludzi w góralskich strojach niosło pod monument biało-czerwoną wiązkę kwiatów. Jak się później okazało, była to para z Lubelszczyzny. Kobieta – to Jolanta Cieślicka, była nauczycielka historii w szkole im. Orłąt Lwowskich w Urzędowie, następnie w polskiej szkole w Antwerpii.



Autorka z bratem i bratową przed pomnikiem



Składanie wieńców



### Krótką rozmowa z królem i królową Belgii

Po części oficjalnej belgijska para królewska, kierując się ku wyjściu, witała stojących przy barierkach, podając rękę. Słyszałam, jak zwróciła się do stojącego w pobliżu „maczkowca”, pytając: „Polako?” i nawiązała z nim rozmowę w języku flamandzkim.

Świętowanie zbliżało się do końca, a my nadal stojąc, odprowadzaliśmy wzrokiem odjeżdżających dostojników.

Ludzie rozchodzili się, a ja z Teresą udałam się na miejsce spoczynku naszych żołnierzy. Przechodząc między grobami czytaliśmy napisy. Na jednej tabliczce znalazłyśmy znane nazwisko: „Dziurda”.

Kilka minut później byliśmy w lokalu, gdzie jedliśmy obiad w towarzystwie, już tylko kilku, byłych żołnierzy generała Maczka, którzy 60 lat temu walczyli o wyzwolenie Belgii spod okupacji niemieckiej. W lokalu panował radosny nastrój, wśród gości przeważali Polacy.

Nigdy nie przypuszczałam, że pojedę do Belgii i będę podążać śladami żołnierzy generała Maczka z urzędowskim rodowodem.



Grupa rekonstrukcyjna I Dywizji Pancерnej gen. Maczka w barwach 24 Pułku Ułanów „Antwerpia” składająca się z Polaków mieszkających w Belgii

*Stanisław Gajewski*

## Spotkanie po latach

W latach 1985–1990 powstała organizacja kombatancka pod nazwą „Wolność i Niezawisłość”. Zarząd Główny był we Wrocławiu, a Zarząd Obszaru Wschodniego w Lublinie. Jako łącznik w oddziale Armii Krajowej Mieczysława Cieszkowskiego ps. Grzechotnik, a po jego śmierci żołnierz majora Hieronima Dekutowskiego ps. Zapora, należałem do tej organizacji. Zarząd Lubelski otrzymał zaproszenie do Wrocławia na zjazd, który miał skompletować Zarząd Główny. Zaproszenie wysłano między innymi mnie. Kiedy przyszło do wyborów, Lubelacy zgłosili moją osobę. Tak to, mimo zaskoczenia, zostałem członkiem Zarządu Głównego. Dokładnej daty nie pamiętam; wiem, że była to wiosna 1991 r.

Na zebrania musiałem jeździć do Wrocławia. Odbywały się one w godzinach przedpołudniowych i trwały około dwóch godzin. Pociągi bezpośrednie Wrocław–Lublin były dwa. Jeden przyjeżdżał do Lublina w nocy i ten mi nie pasował. Wolałem czekać wiele godzin na dworcu PKP we Wrocławiu na pociąg, który przyjeżdżał do Lublina w dzień. Podczas tych wielu godzin czekania na dworcu zainteresowała się mną policja i miejscowe złodziejzki. Musiałem być bardzo ostrożny. Pewnego razu zauważyłem, że przygląda mi się jakiś mężczyzna bez oka. W końcu, z widoczną obawą, podchodzi do mnie i pyta: „Staś?”.

Ja, zaskoczony, także wahając się jaką dać odpowiedź, pytam: „A kim pan jest?”. W odpowiedzi słyszę: „Janek Kokoszka »Jur«”. Nogi mi zdrętwiały. Nieprawda, „Jur” nie żyje. Zginął w akcji bojowej. A on uśmiechnięty pyta: „»Staś« od »Zapory«?”. Ze łzami w oczach chwyciliśmy się w objęcia. Zaprosił mnie do swojego domu. Opowiadaliśmy o partyzantce, a jego już dorosłe dzieci słuchały z zaciekawieniem. Janek podczas akcji bojowej oddziału „Zapory” został ciężko ranny w głowę i kula wybiła mu oko. Po długim leczeniu, prześladowany przez UB, ukrył się we Wrocławiu. Po kilku godzinach odwieźli mnie do pociągu, który był po północy. Później „Jur” bywał razem ze mną na zebraniach.

Po latach otrzymałem wiadomość, że „Jur” zmarł. Z kolegami pojechaliśmy na pogrzeb dużym busem. Wiedzieliśmy, w którym kościele będzie jego trumna, ale nie znaleźliśmy Wrocławia. Kiedy już przyjechaliśmy do miasta, zatrzymaliśmy się na postoju taksówek. Ja wsiałem do taksówki i poprosiłem o zawiezenie do wymienionego kościoła, z tym, że za nami będzie jechał bus. Bez trudu zdążyliśmy na mszę pogrzebową. Na cmentarzu przy grobie i trumnie opowiedziałem kim był Jasio. Pogrzeb okazał się wyjątkowy.

Elżbieta Kuśmiderska

## Żywa lekcja historii w Sułowie

W dniu urodzin ks. Franciszka Kapalskiego, 16 października 2020 r. odbyła się w Sułowie koło Szczepieszyna niecodzienna uroczystość – odsłonięcie i poświęcenie tablicy ku pamięci księdza prałata Franciszka Kapalskiego, który 4 czerwca 1940 r. uratował mieszkańców wsi Sułów od śmierci z rąk okupantów hitlerowskich i ocalił wieś.



Tablica pamięci ks. Franciszka Kapalskiego w Sułowie


Tego dnia w kaplicy parafialnej zgromadzili się przedstawiciele samorządu gminy Sułów: wójt Leon Bulak, skarbnik gminy Aleksandra Zając, radny Ryszard Pietrykowski, dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej Marta Radzik oraz mieszkańcy Sułowa – strażacy, nauczyciele, pracownicy gminy. Przybyła też liczna delegacja z Urzędowa – bliżsi i dalsi krewni, a także znajomi ks. Franciszka:

- siostrzenice – Urszula Kajda z synem Tomaszem, Ewa Gałkowska, Dorota Baran,
- siostrzeńcy – Henryk Sabel z żoną Haliną, Szczepan Gałkowski z żoną Hanną, córkami – Marią i Ewą, zięćmi – Arturem i Januszem, wnukami – Emilią i Malwiną, Szymonem i Przemysławem,

- dzieci zmarłej Teresy Grzegorzczak – córka Agnieszka Dorosz i syn Krzysztof,
- bratanica – Iwona Lampart z siostrą cioteczną Małgorzatą,
- Elżbieta Kuśmiderska, Marianna Parczyńska, Teresa i Erazm Leopold Gałkowsy.

Uroczystość rozpoczęła się mszą św. w intencji ks. Franciszka Kapalskiego. Celebrowali ją ks. proboszcz Marek Gudź z parafii Sułów oraz ks. wikariusz Marcin Flasiński z Urzędowa. Przed błogosławieństwem przemawiał Ryszard Pietrykowski – wnuk uczestników tragicznych wydarzeń w Sułowie w czerwcu 1940 r. Zainteresował się on osobą i czynem księdza Franciszka, o którym słyszał od dziadków w dzieciństwie. Napisał o tym w lokalnej gazecie. Dzielił się wrażeniami z przeprowadzanych w Sułowie wywiadów, opowiadał o trudnościach podczas poszukiwań materiałów dokumentujących wydarzenia z 1940 r. Podkreślił rolę dyrektora Marty Radzik w pozyskaniu środków na ufundowanie tablicy.

Z kolei wystąpiła Agnieszka Dorosz. Odczytała list burmistrza Urzędowa Pawła Dąbrowskiego do wójty Sułowa:



**BURMISTRZ URZĘDOWA**  
ul. Rynek 26, 23-250 Urzędów  
kancelaria: tel. +48 81 8225030,  
www.urzedow.pl, e-mail: gmna@urzedow.pl

Urzędów, dn. 16.10.2020 r.

**Szanowny Pan**  
**Leon Bulak**  
**Wójt Gminy Sułów**

Szanowni Panie Wójcie,

Serdecznie dziękuję za zaproszenie mnie na dzisiejsze uroczystości odsłonięcia tablicy poświęconej śp. ks. Franciszkowi Kapalskiemu.


Niestety z uwagi na inne obowiązki służbowe nie mogę w nich osobiście uczestniczyć. Jednakże bardzo cieszę się z faktu uhonorowania, poprzez ufundowanie pamiątkowej tablicy, tak zacnej osobie, jaką z pewnością był śp. ks. Franciszek Kapalski.


Znałem ks. Kapalskiego osobiście. Wspomnę, że pochodził z Urzędowa, który przecież wyróżnia się wieloma osobowościami zaangażowanymi patriotycznie, ale również wieloma powołaniami kapłańskimi. Z Urzędowa pochodzi ponad 80 księży.

Śp. ks. Franciszka Kapalskiego cechował głęboki patriotyzm i bardzo aktywna działalność duszpasterska. Pamiętać należy, że swoją posługę kapłańską pełnił On w okresie najtrudniejszym dla całego polskiego narodu – w czasie tragicznej okupacji hitlerowskiej i w pierwszych latach po zakończeniu wojny. W tym okrutnym i trudnym okresie każdemu służył wsparciem duchowym, radą i pomocą. Był wielce zaangażowanym patriotą, a swoją postawę prezentował w codziennym działaniu. Dzięki temu właśnie cieszył się wielkim autorytetem i szacunkiem ludzi.

W imieniu własnym, jak i wszystkich mieszkańców gminy Urzędów serdecznie dziękuję za godne upamiętnienie tak szlachetnego urzędowiaka. Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tej uroczystości, dzięki Wam powstaje żywa lekcja historii, a zarazem piękna lekcja wdzięczności.

Z wyrazami szacunku  
Paweł Dąbrowski  
Burmistrz Urzędowa





List burmistrza Urzędowa Pawła Dąbrowskiego

W imieniu rodu Kapalskich Agnieszka Dorosz skierowała do zebranych następujące słowa:

„Cichy Bohater” tak został nazwany nasz wujek świętej pamięci ksiądz prałat Franciszek Kapalski.

Człowiek wielkiej wiary i wielkiego serca, oddany Bogu i człowiekowi, skromny i radosny, cieszący się wielkim autorytetem i szacunkiem.

Cichy bohater z Sułowa, który w 1940 roku, tu na tym miejscu uratował wiele osób i ocalał wioskę.

Dzisiaj po 80 latach od tych smutnych, a zarazem bardzo szczęśliwych dla mieszkańców Sułowa chwil, w dniu urodzin Księdza Franciszka uczestniczymy w tak pięknym wydarzeniu -

Odsłonięcia i poświęcenia pamiątkowej tablicy - jako pamięć i wdzięczność.

My- rodzina księdza Franciszka chcemy bardzo podziękować za tą uroczystość i za pamięć o naszym wujku.

Jesteśmy szczęśliwi i wdzięczni, że możemy tu dzisiaj z Wami być.

Dziękujemy bardzo Panu Wójtowi, gospodarzowi Sułowa za zaproszenie i zaangażowanie w przygotowanie tej uroczystości.

Dziękujemy gminnej bibliotece publicznej na czele z Panią dyrektorką Martą Radzik, za pozyskanie środków finansowych od „Fundacja Orlen” na ufundowanie tablicy.

Dziękujemy księżom za modlitwę, i odprawienie Eucharystii.

W szczególny sposób chcemy podziękować Panu Ryszardowi Pietrykowskiemu, za zainteresowanie osobą Księdza Franciszka i jego czynami, dziękujemy za pamięć i dar w postaci tej pamiątkowej tablicy. Dziękujemy również za trud odnalezienia nas, rodziny księdza Franciszka i zaproszenie na tę uroczystość.

Dziękujemy także Wam mieszkańcom Sułowa, że pamiętacie o waszym „cichym lokalnym bohaterze”....

Tak jak pisał Pan burmistrz dziś, dzięki wam powstaje żywa lekcja historii.....

Dziękujemy...

### Podziękowania krewnych ks. Kapalskiego

Potem uczestnicy historycznego zdarzenia udali się przed budynek Urzędu Gminy, na którym została umieszczona tablica upamiętniająca czyn ks. Kapalskiego. Odsłoniła ją Iwona Lampart, bratanica ks. Kapalskiego.



Uczestnicy uroczystości przed odsłoniętą tablicą

Miejsce pamięci poświęcił ks. proboszcz Marek Gudź. Przy tablicy głos zabrał wójt Sułowa Leon Bulak. Podkreślił doniosłość wydarzenia – żywej lekcji historii. Zaznaczył, że Polacy, zwłaszcza młodzież, powinni wiedzieć, jakie krzywdy wyrządzili wrogowie naszemu narodowi podczas II wojny światowej. Dobitnie przeciwstawił się fałszowaniu polskiej historii, mówiąc o kłamliwej nazwie „polskie obozy koncentracyjne”.



### Przemawia wójt Sułowa Leon Bulak

Po krótkim przemówieniu wójta gospodarze i goście złożyli kwiaty i zapalili znicze w nowym miejscu pamięci narodowej. W dowód wdzięczności członkowie rodziny Kapalskich wręczyli piękne wiązanki kwiatów organizatorom uroczystości po czym wszyscy udali się do budynku gminnego na poczęstunek.

W trakcie przyjęcia wystąpił Szczepan Gałkowski, mówiąc o związkach rodziny Kapalskich z ziemią zamojską, gdzie w trudnych czasach wojennych i powojennych jego wuj pełnił posługę kapłańską.

Urzędowianie i sułowianie żywo dyskutowali przy stołach. Pani Marta Radzik podarowała gościom z Urzędowa 3 albumy *Ziemia zamojska* z dedykacją, *Kapliczki i krzyże przydrożne gminy Sułów* oraz informatory turystyczne *Ziemia zamojska*. Elżbieta Kuśmierska wręczyła panu Pietrykowskiemu „Głos Ziemi Urzędowskiej” z 1996 r., w którym zamieszczony jest artykuł o księdzu prałacie Kapalskim oraz kilka egzemplarzy „Głosu” z 2020 r.

Uroczystość poświęcona zacnemu urzędowianinowi upłynęła w miłej, serdecznej i rodzinnej atmosferze. Zwieńczyła ją wycieczka niektórych gości z Urzędowa do pobliskiego Szczebrzeszyna, gdzie żył, pracował i modlił się ks. Franciszek. Urzędowianie zwiedzili kościół św. Katarzyny znajdujący się naprzeciw kamienicy, w której mieszkał ksiądz, i drugą świątynię w obrębie Rynku. Pobyt na ziemi zamojskiej został uwieczniony m.in. zdjęciem przy szczebrzeszyńskim „Chrzaszczu”.

Bożena Mazik

## Dwie tablice

W październiku 2020 r. miały miejsce dwie uroczystości będące wyrazem wdzięczności mieszkańców dla kapłanów sprawujących posługę w ich środowiskach.

16 października 2020 r. w Sułowie na Zamojszczyźnie odbyło się odsłonięcie i poświęcenie tablicy na budynku Urzędu Gminy dla upamiętnienia księdza prałata Franciszka Kapalskiego. Mimo pandemii, w uroczystości brała udział liczna reprezentacja urzędownian, przede wszystkim rodzina oraz ks. wikariusz Marcin Flasiński. Dziewięć dni później wydarzenie o podobnym charakterze miało miejsce w Firleju, w powiecie lubartowskim. 25 października w kościele parafialnym pw. Przemienienia Pańskiego w Firleju odsłonięta została tablica poświęcona pamięci drugiego naszego rodaka, księdza Szymona Tomaszewskiego. Fundatorem tablicy było Koło Historyczne AK z Firleja. Uroczystość zorganizowano w ramach obchodów Narodowego Dnia Pamięci Duchownych Niezłomnych, który od roku 2018 obchodzony jest 19 października, w rocznicę zamordowania ks. Jerzego Popiełuszki.

Czym zasłużyli się nasi rodacy dla mieszkańców Sułowa i Firleja, że po wielu latach w ten sposób uczcili ich pamięć?

### Ksiądz Franciszek Kapalski – duchowny, który uratował mieszkańców Sułowa przed pacyfikacją

Ks. Kapalski urodził się 16 sierpnia 1911 r. w Urzędowie. Tu ukończył szkołę powszechną, następnie gimnazjum w Kraśniku, po czym wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Lublinie. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1936 r. i w sierpniu tegoż roku został skierowany do Szczepieszyna. Otrzymał nominację na stanowisko prefekta szkoły powszechnej oraz gimnazjum i równocześnie powołany został na rektora kościoła św. Katarzyny. Od początku dał się poznać ze swojej aktywności w całokształcie pracy duszpasterskiej i społecznej. W ramach Akcji Katolickiej z młodzieżą szkolną prowadził działalność charytatywną i społeczną. Organizował różnego rodzaju zajęcia kulturalno-oświatowe dla młodzieży i dorosłych. W trzecim roku jego pracy kapłańskiej wybuchła II wojna światowa. Gdy trzeba było ratować i wspomagać rannych żołnierzy, stanął na czele Komitetu Opiekuńczego, który organizował pomoc kontuzjowanym i powracającym z rozbitych oddziałów żołnierzom. Komitet zbierał między innymi żywność i środki opatrunkowe.

3 czerwca 1940 r. miały miejsce wydarzenia, o których jeszcze pamiętają najstarsi mieszkańcy tego terenu. Wieczorem na drodze z Sułowa do Szczepieszyna trzech mężczyzn zatrzymało furmankę, której pasażerem był nauczyciel Antoni Chytróś, konfident pracujący jako tłumacz dla gestapo. Został on zabity drewnianymi kółkami,

a zwłoki obrzucone jajkami, które razem z zarekwirowaną żywnością wiezione były do Szczepieszyna. Już następnego dnia wcześniej rano wioska została okrążona przez Niemców. Większość mieszkańców, którym nie udało się uciec, została spędzona na plac w centrum wsi. Przerażeni ludzie klęczeli na ziemi z rękami podniesionymi do góry, a Niemcy wyciągali z tłumu osoby uważane za podejrzane, siłą wkładali ich głowy do przyniesionej drewnianej beczki, a pozostałą część ciała bili kijami tak, że ciało było zmasakrowane do kości. Pobici nie byli w stanie o własnych siłach wrócić do domu. Wiadomość



**Podczas mszy św. poprzedzającej odsłonięcie tablicy pamięci ks. Kapalskiego przemawiał Ryszard Pietrykowski – wnuk uczestników tragicznych wydarzeń w Sułowie w czerwcu 1940 r.**

o śmierci konfidenta dotarła na plebanię w Szczepieszynie. Znanym tylko sobie sposobem udało się ks. Franciszkowi przekonać mieszkającego na plebanii niemieckiego oficera o tym, że zabity Chytróś współpracował nie tylko z gestapo i Niemcami, ale utrzymywał również kontakty z wrogami Rzeszy. Według relacji świadków udało się księdzu Kapalskiemu, razem z oficerem Niemcem, dotrzeć na miejsce akcji odwetowej i przekazać te informacje. Nastąpiła rewizja w pokoju wynajmowanym przez byłego nauczyciela, gdzie znaleziono dowody podwójnego szpiegostwa. Niemieckie dowództwo rozpoczęło narady i rozmowy, po czym po południu całą zakrojoną na wielką skalę akcją odwołano. Wieś została uratowana. Pamięć o tym wydarzeniu sprzed 80 lat obrosła legendą i przeszła do historii Sułowa.

Ks. Kapalski 22 lipca 1940 r. został przez Niemców aresztowany w Kosobudach, w parafii którą przez pewien czas administrował i wywieziony do zamojskiej Rotundy, później na Zamek w Lublinie. Przeżył i wrócił

do Szczepieszyna 12 listopada 1940 r. Tutaj przez cały okres okupacji organizował pomoc aresztowanym, prześladowanym i ich rodzinom, a przede wszystkim ludności wysiedlonej z ziem włączonych do III Rzeszy. W lipcu 1943 r. podczas akcji pacyfikacyjno-wysiedleńczej musiał uciekać i ukrywał się w Czernięcinie oraz Turobinie. Następnie wrócił do Szczepieszyna i od 6 października 1943 r. pełnił obowiązki duszpasterskie w kościele pw. św. Leonarda na cmentarzu grzebalnym. Odnowił kościół na cmentarzu, wymógł na Niemcach zwrot wcześniej zrabowanych przedmiotów kościelnych. Prowadził kuchnię dla biednych i wysiedlonych. Wysyłał paczki dla jeńców i więźniów, wspomagał materialnie ubogich nauczycieli, założył przedszkole prowadzone przez siostry zakonne. Organizował zbiórkę dla walczącej Warszawy. Czynn timer włączył się w działalność konspiracyjną w ramach Armii Krajowej. Występował pod pseudonimami: „Franek”, „Franciszek”, „Czarny”. Współpracował z dyrektorem miejscowego szpitala dr. Zygmunt Klukowskim. Wielu mieszkańców nie tylko Sułowa, ale i Szczepieszyna zawdzięczało mu wolność i życie. Był kapłanem Zamojskiego Inspektoratu Armii Krajowej. Przez Rząd Emigracyjny został odznaczony „Złotym Krzyżem z Mieczami” (1949 r.), czterokrotnie „Medalem Wojska Polskiego” i „Krzyżem Armii Krajowej” (1987 r.).

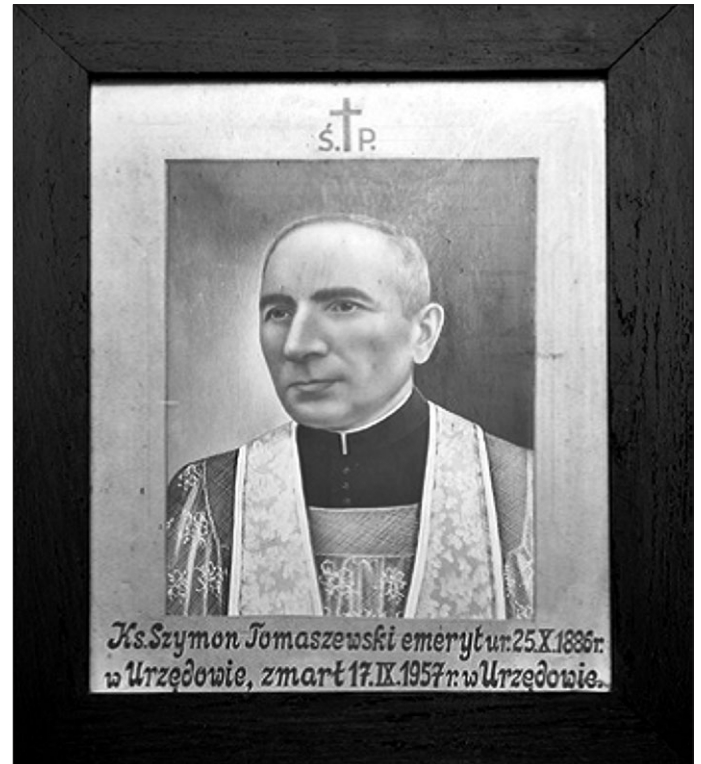


Wójt Sułowa Leon Bulak przy odsłoniętej tablicy

Po zakończeniu wojny do 1947 r. kontynuował pracę duszpasterską w Szczepieszynie, kiedy to biskup lubelski Stefan Wyszyński mianował go prokuratorem (kierownikiem ekonomicznym) w Seminarium Duchownym w Lublinie, a także prefektem w Szkole Lubelskiej im. S. Batorego. Po 19 latach owocnej pracy na tym stanowisku został proboszczem parafii w Garbowie, a następnie od 1970 r. proboszczem parafii św. Michała w Lublinie. W uznaniu zasług dla Kościoła został mianowany w 1978 r. kanonikiem, następnie w 1986 r. prałatem Kapituły Zamojskiej. Ksiądz prałat Franciszek Kapalski zmarł 24 grudnia 1995 r. w Lublinie. Pochowany jest na cmentarzu przy Drodze Męczenników Majdanka.

## Ksiądz Szymon Tomaszewski – duchowny niezłomny, który ocalił Żydów

Ks. Szymon Tomaszewski urodził się w Urzędowie na przedmieściu Zakościelnym 25 października 1886 r. Był jednym z ośmiorga dzieci Piotra Tomaszewskiego i Katarzyny z Jacniackich. Rodzice utrzymywali się z pracy na roli. Święcenia kapłańskie Szymon Tomaszewski otrzymał w roku 1911. W roku 1920 był administratorem parafii Czerniejów. W czasie wojny z bolszewikami był kapłanem Wojska Polskiego. Od roku 1927 aż do



Ks. Szymon Tomaszewski

przejścia na emeryturę był administratorem parafii Firlej w dekanacie lubartowskim. W tej parafii przez swoją pracę wpisał się głęboko w pamięć ludzi. Był zaangażowany w działalność społeczności lokalnej, między innymi z jego inicjatywy powstała w Firleju, dokonał przebudowy kościoła, przesunął główny ołtarz, dobudował zakrystię, wewnątrz ułożył posadzkę, dokonał remontu plebanii oraz budynków gospodarczych. Ks. Tomaszewski był działaczem harcerskim, organizatorem kół młodzieży wiejskiej i w latach dwudziestych XX wieku prezesem straży pożarnej w Firleju.

Na szczególną uwagę zasługują jego działania w czasie okupacji hitlerowskiej. Organizował Armię Krajową na terenie Firleja. Był kapłanem IV Rejonu AK Firlej–Luszcza, posługiwał się pseudonimem „Ojciec Szymon”. Od października 1942 r. do lipca 1944 r. w pomieszczeniach parafialnych przechowywał rodzinę żydowską Mojżesza Apfelbauma – przewodniczącego Gminy Żydowskiej z Firleja, który razem z córką Devorą uciekł ze stacji kolejowej w Lubartowie, kiedy wywożono Żydów do obozu zagłady. Wywózka odbywała się nocą, Apfelbaum i jego córka ukryli się w stercie suchych liści leżących obok

torów. Po odjeździe pociągu pieszo wrócili do odległego o 12 km Firleja. Pomocy udzielił im ksiądz Tomaszewski. Umieścił ich na strychu budynku gospodarczego. Dla



**Tablica pamięci ks. Szymona Tomaszewskiego w kościele w Firleju**

bezpieczeństwa wybudował dwa podziemne tunele, ze starej plebanii do kościoła i z kościoła do budynku gospodarczego i sadu, żeby w razie zagrożenia można było uciec. Mojżesz Apelbaum i jego córka doczekali końca wojny. Ponadto ksiądz pomógł umieścić w rodzinach swoich parafian kilkoro dzieci żydowskich. Ks. Szymon ocalając rodzinę żydowską był świadom, że czeka go za to kara śmierci, mimo to nie zawahał się ratować bliźnich. O tym, że ksiądz ukrywa rodzinę żydowską wiedzieli niektórzy parafianie, nikt jednak nie zdradził Niemcom tajemnicy. Po wojnie władza ludowa prześladowała księdza Tomaszewskiego. Kilkakrotnie dokonywano napadów na plebanię, wybijano szyby, rabowano. Będąc już na emeryturze, został postawiony przed sądem za działalność konspiracyjną w AK. Ocalony przez niego Żyd, Mojżesz Apelbaum, uratował go od wyroku skazującego, przedstawiając go jako bohatera, który ocalił mu życie.

Od roku 1972 proboszczem parafii Firlej był ks. Franciszek Grochowski, który przeszedłszy na emeryturę, będąc rezydentem w tej parafii, przekazuje wiadomości, które tak dobrze świadczą o kapłanie pochodzącym

z Urzędowa. Do Firleja przyjechał przed laty Mojżesz Apelbaum i przyszedł do księdza Grochowskiego na plebanię oświadczając, że chce się spotkać z ks. Szymonem Tomaszewskim. Kapłan poinformował go, że ks. Szymon nie żyje. Zaprowadził jednak p. Mojżesza do zakrystii, gdzie wisi portret księdza Tomaszewskiego. Ocalony Żyd długo stał przed tym portretem. Wpatrywał się w postać i na pewno modlił się za niego. I tym przybyciem do Firleja, i tym długim patrzeniem w ten portret dziękował księdzu Tomaszewskiemu za ocalenie w czasie wielkiego holokaustu. Ks. Franciszek Grochowski zapytał go jeszcze przed wejściem do zakrystii: „Co pana łączy z tym kapłanem?”. Odrzekł zdecydowanie: „On ocalił mi życie. Ja żyję dzięki niemu i moja córka”. Kilka lat później do Firleja przyjechała ze swoją rodziną córka Mojżesza Apelbauma i ona też pełna wdzięczności opowiadała o tym ocaleniu. Ten wspaniały fakt jest przykładem na to, że Polacy ocalali Żydów. 27 października 1948 r. schorowany i nękany przez ówczesne władze ksiądz Szymon przeszedł na emeryturę. Zamieszkał na plebanii jako rezydent w rodzinnej miejscowości, gdzie zmarł 17 września 1957 r. Pochowany jest na cmentarzu w Urzędowie, we wspólnym grobie z rodzicami.

**Opracowano na podstawie:**

Ryszard Pietrykowski, *Sułów 1940 – Pamięć i Wdzięczność*, „Sekrety Wsi” – Gazeta Regionalna Gminy Sułów.

Krzysztof Ferenc, *Wysłannik Boga Franciszek Kapalski*, [www.sasiadka.info](http://www.sasiadka.info)



**Grób ks. Szymona Tomaszewskiego na cmentarzu w Urzędowie**

Ks. Aleksander Baca, *Ks. Szymon Tomaszewski (1886–1957) – kapłan, który ocalił Żydów*, „Głos Ziemi Urzędowskiej” 2012, s. 36.

Jan Aleksander Jezior, „Ksiądz Kapelan Szymon Tomaszewski ps. Ojciec Szymon”, rękopis. przemówienia wygłoszonego przez przewodniczącego Koła Historycznego AK na uroczystości odsłonięcia tablicy poświęconej księdzu Tomaszewskiemu. W posiadaniu rodziny.

Film TVP Lublin, *Polacy na ratunek Żydom. Historie niezwykłe, Ojciec Szymon*, 2020 rok, Internet, youtube.com.

Marian Surdacki

## Słownik biograficzny ziemi kraśnickiej

Pod koniec ubiegłego roku ukazał się I tom *Słownika biograficznego ziemi kraśnickiej*. Inicjatorem powstania *Słownika* i jego redaktorem naczelnym jest emerytowany lekarz stomatolog Jan Stanisław Kamyk Kamiński, pasjonat historii, heraldyki i genealogii, społecznik i regionalista, poeta i autor wielu tomików wierszy i książek dla dzieci. Redaktorem naukowym wydawnictwa jest natomiast prof. dr hab. Marian Surdacki, prezes Towarzystwa Ziemi Urzędowskiej, kierownik Katedry Historii Wychowania i Opieki Społecznej KUL, redaktor naczelny „Głosu Ziemi Urzędowskiej”, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Towarzystw Regionalnych w Lublinie, autor prac naukowych o edukacji i opiece społecznej w Polsce i Europie oraz monografii dotyczących Urzędowa. Za przygotowanie *Słownika biograficznego ziemi kraśnickiej* podczas sesji Rady Powiatu Kraśnickiego 27 stycznia 2021 r., obaj redaktorzy otrzymali medale Starosty Kraśnickiego, które wręczył im aktualny starosta kraśnicki Andrzej Rolla.

W *Słowniku* odnaleźć można biogramy z fotografiami nieżyjących już osób związanych z regionem kraśnickim, w tym również z Urzędowem, poprzez urodzenie się na tym terenie, kształcenie, pracę zawodową, działalność literacką, społeczną, sportową lub polityczną.

„*Słownik biograficzny ziemi kraśnickiej* przedstawia sylwetki ludzi, tak jak *Polski słownik biograficzny*, zasłużonych dla szeroko pojętej ziemi kraśnickiej, którzy już zmarli” – mówił prof. M. Surdacki. Zaznaczył, że opisane w publikacji osoby to elita intelektualna, społeczna i kulturalna. „Są to bohaterowie naszej ziemi kraśnickiej i ziemi urzędowskiej” – dodał. Zapowiedział też powstanie II tomu tego słownika. „Postaramy się, aby był jeszcze lepszy” – dodał.

### Od redaktora naukowego

Od kiedy około sto lat temu powstała we Francji wokół Marka Blocha historyczno-socjologiczna szkoła *Annales*, mamy do czynienia z dwoma nurtami rozumienia i uprawiania historii. Pierwszy, od dawna mi bliski, dostrzega i eksponuje w dziejach rolę mas, które stanowiąc zdecydowaną większość społeczeństwa, wpływały na bieg wydarzeń, stały się przedmiotem zainteresowania badaczy historii społecznej. Wszak historia to nauka o ludziach w przeszłości w czasie i przestrzeni. Według drugiej, tradycyjnej koncepcji, dużo wcześniej uprawianej, historię tworzą elity, wielkie postacie i wielkie wydarzenia, dlate-

go to one stawały się głównym obiektem zainteresowania badaczy i społeczeństwa.

W ten drugi nurt doskonale wplatają się badania biograficzne, coraz bardziej aktualne i użyteczne społecznie, tak w wymiarze szerokim – powszechnym, jak i regional-



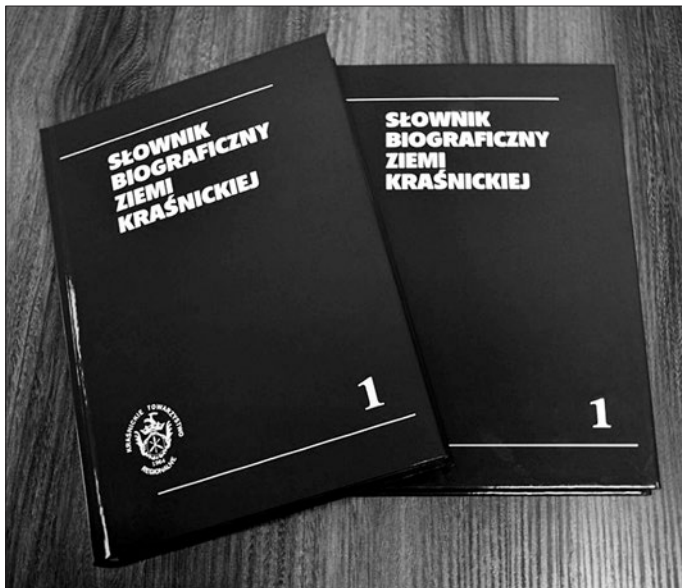
Redaktorzy *Słownika* odznaczeni medalami Starosty Kraśnickiego. Od lewej: Jacek Dubiel – przewodniczący Rady Powiatu Kraśnickiego, Marian Surdacki, Stanisław Kamyk Kamiński, Andrzej Rolla – starosta kraśnicki

nym. Wszyscy chcemy wiedzieć, kim byli ludzie, którzy decydowali o naszych losach i istniejącej rzeczywistości. Zaspokojeniu tej ciekawości służą słowniki biograficzne. Mamy w tej dziedzinie dzieło wielkie i fundamentalne dla naszej kultury, *Polski słownik biograficzny* (PSB), zapoczątkowany w 1935 r. i do dzisiaj kontynuowany (62 tomy). Stanowi on niedościgniony wzór, inspirujący lokalne środowiska, miasta i regiony do tworzenia analogicznych wydawnictw w skali obszarowo zawężonej. Przykładem są *Wielkopolski słownik biograficzny* (1981), *Słownik biograficzny miasta Lublina* (t. I–III, 1993–2009), *Słownik biograficzny powiatu średzkiego* (2011).

Z podobną inicjatywą przed około dziesięć laty wyszedł mieszkaniec Kraśnika Stanisław Kamyk Kamiński. Po wielu latach zmagania obecnie jego idea doczekała się realizacji w postaci *Słownika biograficznego ziemi kraśnickiej*, którego mam zaszczyt być redaktorem naukowym. Satysfakcja z urzeczywistnienia tego dzieła jest tym większa, że obejmuje ono także bardzo liczne biogramy osób z mojego miasta. Zakres terytorialny słownika ogranicza się do ziemi kraśnickiej. Jest to jednak pojęcie robocze, umowne i orientacyjne, bowiem w praktyce taki organizm prawno-administracyjny nigdy nie istniał. W ogólnym zarysie rozumiemy pod nim obszar obecnego powiatu kraśnickiego, wchodzącego wcześniej w skład dużo większego powiatu urzędowskiego.



*Słownik* nie posiada określonych limitów chronologicznych, sięga przeszłości dawnej i odległej, aż po współczesność. Jediną górną ramą czasową i kryterium zamieszczania biogramów było to, że obejmuje on osoby już nieżyjące, których dokonania łatwiej ocenić obiektywnie z perspektywy historycznej, a nie z powodu bieżąco pełnionych funkcji administracyjnych, poglądów politycznych czy światopoglądowych. W publikacji dominują postaci z ostatnich dwóch–trzech generacji, których życie przypadło na wiek XX, a ich dokonania, związane są często z dwiema wielkimi wojnami. Jest to naturalne, na ogół bowiem w naszej percepcji i świadomości bardziej tkwią czasy nieodległe i ich protagoniści. Łatwiej też o nich znaleźć odpowiednie świadectwa. W planowanym kolejnym tomie (tomach) proporcje chronologiczne powinny zmienić się nieco na korzyść postaci z wcześniejszych wieków. Każda epoka miała przecież swoich wyjątkowych przedstawicieli, jednostki wybitne.



W *Słowniku* przedstawiono sylwetki osób: 1) urodzonych i działających na terenie szeroko pojętej ziemi kraśnickiej, 2) urodzonych tam, lecz tworzących i odnoszących ponadlokalne sukcesy w innych częściach kraju i za granicą, rozślawiających przy tym swą macierzystą ziemię, 3) pochodzących z innych regionów Polski, lecz pracujących na terenie opisywanej ziemi, z nią związanych, mających dla niej trwale i wyjątkowe zasługi. W słowniku znajdują się biogramy 157 osób, w większości ludzi o długoletnim dorobku, ale też młodych, dwudziestoletnich bohaterów. Ich sylwetki zostały często zapomniane, dlatego ambicją naszą stało się przypomnienie tych ludzi i ich dokonań.

Powstanie publikacji zawdzięczamy trzydziestoosobowej grupie autorów haseł biograficznych, profesjonalnym badaczom, jak i społecznikom, hobbystom, pasjonatom historii lokalnej, w większości aktywnym regionalistom, admiratorom małych ojczyzn. Wszystkich połączyła wspólna pasja poznawcza i miłość do ziemi, którą zamieszkują lub są z nią związani.

*Słownik* jest przewodnikiem po dziejach mikroregionu, odczytywanych i symbolizowanych przez życiorysy tworzących je ludzi. Przybliży czytelnikom jego dzieje

widziane przez pryzmat losów pojedynczych ludzi. Charakteryzuje siłę intelektualną lokalnych społeczności, zarówno poprzez opisywanych, jak i opisujących. Analizując poszczególne biogramy i rozkład w terenie, można dostrzec znaczące rodziny czy miejscowości o szczególnym potencjale ludzkim, np. że Urzędów to „ziemia kapłanów” i gniazdo konspiracji w czasie II wojny światowej.

Publikacja opatrzona fotografiami opisywanych osób i odnosząca się do nich bibliografią, nabiera znamion wydawnictwa naukowego, może stanowić wyznacznik i podstawę do dalszych dociekań i pogłębiania badań. Ma wymiar edukacyjny i wychowawczy, nie tylko jako nośnik wiedzy o historii lokalnej, ale szczególnie przez ukazywanie dobrych przykładów i godnych naśladowania osobowych wzorców. Z pewnością posłuży jako środek dydaktyczny szkołom, nauczycielom, pasjonatom i miłośnikom regionalizmu. Jest także dowodem procesu tworzenia i umacniania idei małych ojczyzn, które są źródłem pierwotnego, macierzystego patriotyzmu, przetradzającego się później w ten ogólnie ojczyźniany. Nie kochając małej ojczyzny, trudno jest miłować tę wielką. Doskonale wkomponowuje się w strategię działalności i celów ruchu regionalistycznego, któremu obecnie przewodniczę na Lubelszczyźnie, i którego celem jest dokumentowanie historii swoich miejscowości i regionów, m.in. poprzez takie jak to opracowania.

Chcielibyśmy, żeby publikacja trafiła do jak największej liczby odbiorców, nade wszystko do młodego pokolenia, które nie zawsze lub słabo zna historię swojej najbliższej ojczyzny i jej nietuzinkowe postaci. Redakcja *Słownika* ma nadzieję, że zostanie on przyjęty życzliwie przez czytelników i stanie się zarzewiem dyskusji i uwag, również krytycznych, które wykorzystane zostaną przy realizacji kolejnego tomu. Oddając czytelnikom do rąk pierwszy tom *Słownika biograficznego ziemi kraśnickiej*, pragniemy zaspokoić rosnące zainteresowanie mieszkańców tej ziemi przeszłością rodzinnych stron i utrwalić pamięć o ludziach, którzy przyczynili się do ich rozwoju.

Marian Surdacki

## Od redaktora naczelnego

Możemy już wziąć do ręki pierwszy tom *Słownika biograficznego ziemi kraśnickiej* wydany pod patronatem Kraśnickiego Towarzystwa Regionalnego i honorowymi patronatami Starosty Powiatu Kraśnickiego i Burmistrza Miasta Kraśnik. Dla mnie, pomysłodawcy i animatora tego przedsięwzięcia, satysfakcja jest niewyobrażalna. Lata pracy mojej, ludzi i instytucji starających się pomóc bezinteresownie i przede wszystkim autorów biogramów zostały uwieńczone wydaniem tej publikacji. Dziękuję wszystkim, którzy się do tego przyczynili.

Pomysł sam w sobie nie był nowy. Takie słowniki posiada wiele miast i regionów, jednak u nas nie było. Wydawało się wręcz konieczne, aby powstał, bo poznać i zrozumieć historię można tylko przez dzieje ludzkich losów. To przecież ludzie ją tworzą swoimi dokonaniem, swoją twórczą pracą.

W *Słowniku* zamieszczono życiorysy osób już nieżyjących, związanych z miastem lub regionem kraśnickim

poprzez urodzenie, kształcenie, pracę zawodową, działalność literacką, społeczną lub polityczną. Dziedziny działalności wybranych ludzi są różne: kultura, życie społeczno-gospodarcze, działalność duchowa, osiągnięcia sportowe, historia itp. Podstawowymi kryteriami każdej zamieszczonej biografii są szczególne zasługi danej osoby na rzecz naszej małej ojczyzny, Polski bądź świata.

Słownik będzie wydawany w tzw. systemie holenderskim, tj. w każdym tomie zamieszczone będą biogramy w układzie alfabetycznym od A do Z. Będzie to stwarzało możliwość ciągłej kontynuacji i uzupełniania publikacji w przyszłości. Niestety, niewielu potrafi trwałym dziełem

wystawić sobie pomnik jeszcze za życia. W większości praca i osiągnięcia tych ludzi w danym momencie wydają się takie zwyczajne i nie mające większego znaczenia. Niekiedy dopiero po latach doceniamy, że ich działania przyniosły niezwykle pozytywne skutki. Sprawmy więc, aby te dokonania nie przeminęły bez śladu, nie zginęły w bezdennej otchłani zapomnienia. Biografie zaprezentowane w słowniku niech świadczą o tym, że pamiętamy o ludziach i ich życiu, doceniamy to, co zrobili dla nas, regionu czy świata.

Dlatego na motto wybrałem słowa: *Non omnis moriar.*  
Jan Stanisław Kamyk Kamiński

*Justyna Cieślicka, Marian Surdacki*

## Poświęcenie mogił wojennych z okresu I wojny światowej w Bęczynie

18 października 2019 r. w Bęczynie odbyła się uroczystość poświęcenia dwóch mogił wojennych z okresu I wojny światowej. Dzięki staraniom naszych władz samorządowych oraz finansowemu wsparciu, które przekazała organizacja Austriacki Czarny Krzyż, odnowione zostały mogiły żołnierzy armii austro-węgierskiej i żołnierzy armii rosyjskiej. W uroczystościach udział wzięli przedstawiciele Austriackiego Czarneho Krzyża: Dierte Allesch, przewodniczący Austriackiego Czarneho Krzyża Oddział w Styrii, i Helfried Grandl, kurator Austriackiego Czarneho Krzyża, przedstawiciele Konsulatu Republiki Austrii w Lublinie oraz przedstawiciel Ambasady Federacji Rosyjskiej w Polsce – mjr Dmitry Budkov, zastępca attaché wojskowego Federacji Rosyjskiej.

We wspólnej modlitwie i poświęceniu mogił uczestniczyli także przedstawiciele wojewody lubelskiego, marszałka województwa lubelskiego oraz starosty kraśnickiego, a także jednostek podległych naszemu samorządowi, lokalnych organizacji samorządowych, Nadleśnictwa Kraśnik oraz mieszkańcy, szczególnie mieszkańcy Bęczyna.

W swoim wystąpieniu burmistrz Urzęduwa Paweł Dąbrowski powiedział: „Miejsce to łączy nie tylko pamięć o wojnie, ale także wspólnota narodów. Narodów, które z upływem lat poczuły potrzebę wzajemnego pojednania się, potrzebę pokoju. Narodów, które pomimo bolesnej historii wskazują, że łączy ich wiele, między innymi takie miejsca, jak to – mogiły poległych wówczas żołnierzy. Tym, którzy tu zginęli, którzy doświadczyli wojny, bez względu na narodowość – należy się cześć i szacunek”.

Po mszy świętej, którą odprawił ks. Piotr Latoch, wikariusz urzędowskiej parafii, nastąpiło poświęcenie mogił przez przedstawicieli trzech wyznań – ewangelickiego, katolickiego i prawosławnego. Następnie przemówił prof. Marian Surdacki:

„Szanowni Państwo,

Droży, Szanowni przedstawiciele Austriackiego Czarneho Krzyża. Jako syn tej ziemi, urodzony opodal tych grobów, serdecznie witam Austriackich Przyjaciół na naszej ziemi w Bęczynie przy odnowionej mogile żoł-



**Poświęcenia dokonali przedstawiciele trzech wyznań – ewangelickiego, katolickiego i prawosławnego**

nierzy armii austriacko-węgierskiej, poległych w 1915 r. w bitwie z armią rosyjską. Istniejąca do początku lat sześćdziesiątych blaszana tablica umieszczona na pierwotnym grobie (dzisiaj zaginiona), imiennie wymieniała

49 pochowanych tu żołnierzy, poległych na Bęczynie w walce z Rosjanami. Nie jest wykluczone, że w grobie tym, podobnie jak w usytuowanej 100 metrów dalej mogile żołnierzy rosyjskich, mogli się też znajdować pojedynczy Polacy wcieleni do obu armii.

Już jako dziecko, pamiętam, że na grobie żołnierzy austriacko-węgierskich tutejsi mieszkańcy palili zni-

tak jak w XVII w., kiedy to w 1683 r. król Jan Sobieski przybył z odsieczą pod Wiedeń i zatrzymał nawałnicę turecką na Austrię i całą Europę. Niech ten piękny fragment historii będzie wyznacznikiem i drogowskazem na dalszą przyszłość.

Nam Polakom Austria, pomimo rozbiorów, kojarzy się pozytywnie, chociażby przez swój historycznie ugruntowany katolicyzm, tak bliski polskiemu społeczeństwu. Nawet pod zaborem Polacy, w przeciwieństwie do dwu innych zaborców, mogli korzystać z dużej autonomii w dziedzinie politycznej, językowej, kulturalnej i szkolnictwa. W Galicji rozwijały się nasze miasta, zwłaszcza Lwów, który przybrał oblicze drugiego Wiednia. W XIX wieku bardzo dobrze funkcjonowały dwa uniwersytety: Lwowski i Jagielloński, dzięki którym odrodzone państwo polskie otrzymało gotowe wykształcone elity odbudowujące Rzeczpospolitą.

Dziękuję Austriackiemu Czerwonemu Krzyżowi za pomoc w odnowieniu grobu. Mam nadzieję, że często będą odwiedzać spoczywających w Bęczynie swoich rodaków. A reprezentacji piłkarskiej Austrii, która rywalizowała z naszą reprezen-

tacją, życzę również awansu do finałowych rozgrywek mistrzostw Europy. Dziękuję”.

W oficjalnej części uroczystości członkowie Austriackiego Czarnego Krzyża uhonorowali swoimi odznakami



**Mogila żołnierzy armii austro-węgierskiej**

cze i składali kwiaty. Jestem pewny, że będą czynić to nadal i grób będzie zawsze zadbany. Pamięć o zmarłych i troska o ich groby jest bowiem głęboko wryta w chrześcijańską kulturę polską. Szacunek do prochów zmarłych, tym bardziej anonimowo poległych na obcej ziemi, jest wyznacznikiem naszej cywilizacji i humanitaryzmu. Inicjatorami odnowienia tychże grobów byli członkowie męskiego kółka różańcowego, za co należy im gorąco podziękować.

Jest rzeczą symboliczną, że spotykamy się tu w sto lat po zakończeniu I wojny światowej. Wojny, która dla Austro-Węgier była wojną o utrzymanie lub zwiększenie swej pozycji politycznej w Europie. Dla Polaków zaś I wojna światowa, tragiczna i bardzo wyniszczająca, często bratobójcza, paradoksalnie stała się wojną zbawienną i wyzwolenczą. Przyniosła nam po 123 latach niewoli odrodzenie państwa polskiego.

Śmierć, która pochłonęła tyle ofiar ze strony zarówno Polaków, jak i Austriaków oraz mogiła, przed którą stoimy, niech będzie znakiem oczyszczenia i pojednania tych narodów. Majestat śmierci przekreśla wszystkie podziały i jednoczy w życiu wiecznym dotychczasowych przeciwników, walczących przeciwko sobie, najczęściej nie ze swojej woli, czyni z nich przyjaciół. Chcielibyśmy, aby naród austriacki był zawsze w przyjaźni z Polakami i Polską, jak to jest w wypadku Polaków i Węgrów, którzy również tu spoczywają. Jestem przekonany, że łączą nas obopólna życzliwość i sympatia,



**Mogila żołnierzy armii rosyjskiej**

osoby, które przyczyniły się do odrestaurowania mogił wojennych. Odznaczenia otrzymali: burmistrz Urzędowa Paweł Dąbrowski, kierownik Referatu Spraw Społecznych i Działalności Gospodarczej w UM w Urzędowie Hubert Witek, a także Janusz Ciastek oraz Elżbieta Anna Kamyk – mieszkańcy naszej gminy. W imieniu tej ostatniej odznaczenie odebrał Stanisław Gajewski. Uroczystości zakończył występ artystyczny w wykonaniu uczniów ZSO Urzędów, których przygotowała dr Anna Wnuk-Bednarczyk.

*Elżbieta Kuśmiderska*

## Katyński Kamień Pamięci

Pięć lat temu w nowej części urzędowskiego cmentarza (od bramy na prawo) zostały posadzone „Dęby Pamięci” ku czci urzędownian zamordowanych przez Sowieców w 1940 r. Dnia 1 listopada 2019 r., po mszy świętej na cmentarzu, z okazji 80. rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej i zbliżającej się 80. rocznicy mordu katyńskiego została poświęcona i odsłonięta tablica z nazwiskami żołnierzy, których upamiętniają drzewa-pomniki. Ofiarami zbrodni byli:

- ppor. rez. Antoni Cieśliski (1888–1940 Katyń),
- ppor. rez. KOP Tadeusz Cieśliski (1911–1940 Katyń),
- posterunkowy PP Aleksander Chudzicki (1910–1940 Miednoje),
- mjr Władysław Michalewski (1893–1940 Charków),
- ppor. inż. Aleksander Wójcicki (1903–1940 Katyń),
- por. żandarmerii Waclaw Wyrostek (1909–1940 Charków).

Katyńską tablicę poświęcił ks. wikariusz Piotr Latoch, ceremonii odsłonięcia dokonał Kazimierz Jagiełło – przewodniczący Rady Miasta Urzędów.

W tej skromnej patriotycznej uroczystości uczestniczyli krewni zamordowanych: sześciuosobowa rodzina Cieśliskich z Gór, Stanisław Gajewski, Dorota Puchala z wnuczką, zaproszeni goście – Zygmunt Krasiński z Urzędowa, Iwona Jagiełło, Jan Woźniak – burmistrz senior miasta

Urzędów, Erazm Leopold Gałkowski z Lublina, Izabela Dzikowska z Komorowa oraz członkowie Grupy Literackiej „Preludium”, inicjatorzy budowy pomnika: Marianna Parczyńska, Elżbieta Kuśmiderska, Tomasz Plichta, Urszula Lewandowska oraz harcerki: Anna Bijak, Oliwia Puacz, Wiktoria Ciseł, Otylia Gozdalska, Anna Sabeł, Emilia Gajewska (zastępowa), które pełniły wartę przy pomniku i prezentowały fotografie zamordowanych na „niehumanitarnej ziemi”.

Tablica „Dęby Pamięci” została ufundowana przez ludzi dobrej woli z Urzędowa. Ofiarodawcą kamienia i wykonawcą tablicy jest Kornel Duda z Wodnej – prawnik Błażeja Dzikowskiego – patrioty i społecznika.

Pod wrażeniem uroczystości w Dniu Wszystkich Świętych Zygmunt Krasiński z Urzędowa napisał wiersz *Jeszcze Katyń*:

„Katyń, miejscowość z mapy nie zginie,  
bo w całym świecie ze zbrodni słynie.  
Katyń z Charkowem, no i Miednoje  
tam leżą polscy oficerowie.  
Ta ziemia polską krwią przesiąknięta,  
więc Polska musi o nich pamiętać”.

Informację o idei sadzenia dębów w Urzędowie i okolicy można przeczytać w „Głosie Ziemi Urzędowskiej” 2016, s. 117.



Urzędownianie zamordowani w Katyniu i Charkowie. Od lewej: ppor. Tadeusz Cieśliski, ppor. inż. Aleksander Wójcicki, por. żandarmerii Waclaw Wyrostek, posterunkowy PP Aleksander Chudzicki, mjr Władysław Michalewski

Krzysztof Kozłowski

# Walory krajobrazowe Wzniesień Urzędowskich

*Cudze chwalicie, swego nie znacie.*

Człowiek, niezależnie od czasu i miejsca, w którym żyje, niezależnie od tego, czym się zajmuje w życiu codziennym, ma potrzebę „obcowania” z krajobrazem, który w mniejszym lub większym stopniu wpływa pozytywnie na jego samopoczucie. W konsekwencji jakże często slyszymy sformułowania poddające ocenie krajobraz, który aktualnie nas otacza, z reguły będące odzwierciedleniem skrajnych odczuć.

Na początek warto sobie wyjaśnić, czym jest krajobraz? Najprostsza definicja krajobrazu i chyba najkrótsza brzmi, że „jest to typowy dla danego miejsca i w danym czasie widok”. Wynika z niej, że zmienność krajobrazu wynika wprost z miejsca i czasu. Z definicją krajobrazu w takiej formie zapoznają się uczniowie na lekcjach geografii już w klasie piątej szkoły podstawowej.

Kiedy mówimy o krajobrazie, mamy na myśli środowisko geograficzne danego obszaru, na które składa się środowisko przyrodnicze wraz z antroposferą, czyli sferą stworzoną przez człowieka. Na bazie proporcji pomiędzy tym, co naturalne i tym, co antropogeniczne, czyli będące wytworem człowieka, rodzą się nasze spostrzeżenia, na kanwie których mówimy, że w danym miejscu jest „ładny krajobraz”, a w innym mówiąc najprościej „brzydki”.

Odnosząc się do krótkiego wstępu warto sobie zadać pytanie, czy nasza „mała ojczyzna” – obszar Wzniesień Urzędowskich – jest atrakcyjny krajobrazowo? Czy okolice Urzędowa mają coś do zaoferowania człowiekowi, który chciałby odpocząć na „zapleczu cywilizacji”? Jeżeli porównywalibyśmy tereny Wzniesień Urzędowskich z naszymi górami czy też pojezierzami, to zapewne byłoby to z niekorzyścią dla tych pierwszych. Gdy jednak za punkt odniesienia przyjmimy obszary chociażby Niziny Wielkopolskiej czy Wyżyny Śląskiej, to prawdopodobnie takowe porównanie byłoby korzystne dla terenów leżących w bezpośrednim sąsiedztwie Urzędowa i Kraśnika.

W podziale fizjograficznym Polski nazwa Wzniesienia Urzędowskie na trwałe wpisała się w 1954 roku. To właśnie wtedy lubelscy profesorowie UMCS A. Chałubińska i T. Wilgat dokonali podziału na krainy fizjograficzne ówczesnego województwa lubelskiego (mapka obok). Za główne kryteria posłużyły im budowa geologiczna, klimat, gleby, rzeźba, hydrografia i szata roślinna. Wyodrębniony na tej podstawie region Wzniesień Urzędowskich położony jest w południowo-zachodniej części województwa lubelskiego i jednocześnie Wyżyny Lubelskiej. Od zachodu graniczy on z Małopolskim Przelomem Wisły, od wschodu z Roztoczem Zachodnim i Wyniosłością Giełczewską, od północy z Kotliną Chodelską i Równiną Bełżycką, a od południa z Kotliną Sandomierską.

W ujęciu krajobrazowym i z perspektywy postrzegania otaczającego świata przez człowieka najbardziej istotne

są te elementy krajobrazu, które bezpośrednio na nas oddziałują, do których należy zaliczyć ukształtowanie powierzchni (rzeźba terenu), szatę roślinną i sieć hydrograficzną rozumianą jako wody powierzchniowe.

Stosunkowo duże zróżnicowanie przyrodnicze Wzniesień Urzędowskich oraz mała ingerencja człowieka w środowisko przyrodnicze sprawiają, że walory krajobrazowe tego obszaru można uznać za atrakcyjne. Aby jednak zachować ten stan, należy roztropnie podchodzić do ingerencji człowieka w środowisko przyrodnicze, bo to właśnie jego stan decyduje o naszej pozytywnej bądź negatywnej ocenie krajobrazu.



Podział fizjograficzny woj. lubelskiego, 1954 r.

Zasadniczo na Wzniesieniach Urzędowskich dominuje krajobraz rolniczo-leśny. Przeważają tu obszary pagórkowate o deniwelacjach dochodzących często do 30 m. W południowo-środkowej i północnej części regionu rzeźba terenu z perspektywy krajobrazowej wydaje się najciekawsza. Wpływ na to ma struktura geologiczna podłoża, na którą składają się dwa płyty lessowe podatne na dynamiczną działalność erozyjną. Pierwszy z nich, rozleglejszy, ciągnie się wzdłuż południowego



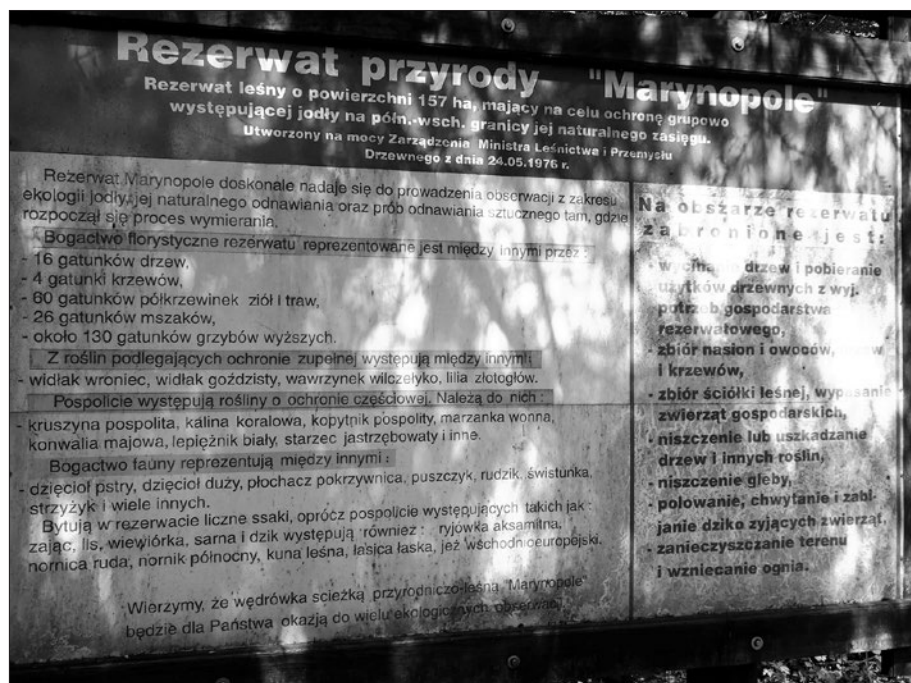
Wawóz w Suchyni

brzegu doliny Wyżnicy. Wzniesienia porożcinane są tutaj licznymi wawozami powstałymi na skutek erozji wód płynących okresowo w czasie ulewnych deszczy. Ich obecność najbardziej zaznacza się w krajobrazie w miejscowościach Wyżnica i Suchynia. Drugi płat lessowy, o długości prawie 40 km i szerokości do 4 km, rozciąga się prostoliniśnie w kierunku WNW–ESE między Kluczkowicami a Wilkołazem. Zapewne wielu z nas wędrowało wokół grodziska w miejscowości Leszczyna, gdzie również napotykamy na wawozy i parowy.

Towarzysząca obu tym obszarom typowa rzeźba lessowa, charakteryzująca się rozbudowanymi systemami wawozów, utrwalona przez młode kompleksy leśne, wpływa niewątpliwie dodatkowo na atrakcyjność krajobrazową tych terenów. Dodatkowo też wpływa na krajobraz trzeci z obszarów o zróżnicowanej rzeźbie położony w południowej części regionu w strefie krawędziowej Wyżyny Lubelskiej, którego największą atrakcją jest rezerwat „Doły Szczeckie” o powierzchni 204 ha.

Środkowa i zachodnia część Wzniesień Urzędowskich pod względem ukształtowania terenu na pierwszy rzut oka wydają się najmniej atrakcyjne krajobrazowo. Bo przecież czym mogą nas zachwycać rozległe zrównania wierzchołkowe. Czy aby na pewno tak jest? Wystarczy, że udamy się na wycieczkę rowerową wokół Urzędowa i zatrzymamy się na jednym z punktów widokowych – zauważymy, że taka ocena jest nieuzasadniona. Malowniczy krajobraz rolniczy, szczególnie w okresie wiosenno-letnim, w każdym z nas budzi pozytywne emocje, odczucia.

Drugi z elementów środowiska przyrodniczego to szata roślinna, na którą składają się głównie zróżnicowane zbiorowiska leśne. Największe kompleksy lasów położone są w gminie Gościeradów. Tam też znajduje się wspomniany już rezerwat „Doły Szczeckie” z naturalnym siedliskiem buka zwyczajnego oraz rezerwat „Marynopol” o powierzchni 157 ha obejmujący ochroną stanowisko jodły na północno-wschodniej granicy jej zasięgu. W oparciu o bioróżnorodność tych miejsc została opracowana ciekawa, dobrze opisana ścieżka edukacyjna „Marynopol” i punkt informacyjno-edukacyjny „Doły Szczeckie”. Nieco na północ w tej części Wzniesień Urzędowskich na uwagę zasługuje też las pomiędzy Dzierzkowicami i Gościeradowem. Pozostałe, godne uwagi zbiorowiska leśne znajdują się w północno-zachodniej części regionu w obrębie Wrzelowieckiego Parku Krajobrazowego. Wędrując ścieżką dydaktyczną „Złota Góra”, która ma swój początek w Chruślinie, możemy podziwiać najpiękniejsze zakątki Wrzelowieckiego PK. W Bęczynie natomiast znajduje się Punkt Edukacji Leśnej „Wolski Bór”, gdzie można uczestniczyć w ciekawych zajęciach prowadzo-



Rezerwat Marynopol

nych przez leśników, a także garncarzy. Punkt ten jest „bramą” do największego kompleksu leśnego w środkowej części Wzniesień Urzędowskich, w którym dominuje sosna zwyczajna. Znajduje się tu też drugi z rezerwatów chroniących naturalne siedlisko jodły o nazwie „Natalin”. Niestety jego bardzo mała powierzchnia, bo tylko 2,52 ha sprawia, że jodla jest tutaj silnie zagrożona.

Trzecim, ostatnim elementem środowiska przyrodniczego, który stanowi o „urokliwości” danego obszaru jest sieć hydrograficzna. Pod tym względem obszar Wzniesień Urzędowskich należy do najuboższych w Polsce, a obszar wokół Księżomierzy należy do największych pustek wodnych w Europie. Główny wpływ na taki stan rzeczy ma budowa geologiczna regionu. To właśnie występujące w podłożu na różnych głębokościach popękane skały pochodzenia wapiennego powodują, że retencja wód na powierzchni jest naturalnie niemożliwa.

Główną rzeką regionu jest Wyżnica, mająca swoje źródła w Słodkowie Trzecim na wysokości 229 m n.p.m., a ujście do Wisły pod Józefowem na wysokości 129 m n.p.m. Jej prawobrzeżnym dopływem jest rzeka Urzędówka, mająca swoje źródła w Wilkołazie, o której pisał Z. Mazurkiewicz w GZU w 2003 r. w artykule *Rzeka Urzędówka i jej małe dopływy jako przedsmak bajor*. Cała dolina Wyżnicy włączona została w system obszarów chronionych województwa lubelskiego pod nazwą „Kraśnicki obszar chronionego krajobrazu”. Na obszarze Wzniesień Urzędowskich mają swoje źródła krótkie, prawobrzeżne dopływy rzeki Sanna. Pierwszym z nich jest Karasiówka ze źródłami w Rzeczycy Księżej, a drugim Tuczyn ze źródłem w Olbięcinie. Niewątpliwie atrakcją krajobrazową jest pomnik przyrody nieożywionej „Źródlika” w miejscowości Łany.



„Źródlika” w Łanach

oraz Tuczyna. Jedynym pełniącym oficjalnie funkcję rekreacyjną jest zbiornik wodny „Zalew Kraśnicki”. Pozostałe, choć znacznie bardziej malowniczo położone, pełnią głównie rolę stawów hodowlanych, których gospodarzami w wielu przypadkach są towarzystwa wędkarskie. Do takich należą chociażby stawy w Skorczycach (gm. Urzędów), stawy w Stróży-Kolonii (gm. wiejska Kraśnik), stawy w Rzeczycy Księżej (gm. Trzydnik), stawy w Dzierzkowicach-Woli (gm. Dzierzkowice) i stawy w Liśniku i Wólce Gościeradowskiej (gm. Gościeradów). Jednak jednym z najbardziej, o ile nie najbardziej, krajobrazowo położonych zbiorników wodnych jest staw „Krzywie” pełniący w przeszłości funkcję rekreacyjną, a obecnie będący własnością prywatną.



Staw „Krzywie”

Mając na uwadze wody powierzchniowe, choć brak jest tutaj naturalnych zbiorników wodnych w postaci jezior, to zapewne atrakcyjność krajobrazową wzmacniają liczne stawy w dolinie Wyżnicy, Karasiówki, jak i Urzędówki

myślany sposób zagospodarowania terenu, choć dzisiaj może przynosić materialne korzyści, w następnych latach bezpowrotnie może pozbawić nas wpływu na korzystanie z tego co mamy.

Anna Wnuk-Bednarczyk

## Nowa publikacja o dziejach naszego regionu

W roku 2020 ukazała się książka *Parafia Popkowiec – dzieje wspólnoty i wartości kulturowe*. Jest to próba monograficznego ujęcia historii parafii Popkowiec, od momentu jej powstania na przełomie XIV i XV w., aż po dzień dzisiejszy. Rola kościoła parafialnego w życiu lokalnej społeczności wyrażała się w ciągu wieków nie tylko kształtowaniem postaw religijnych i moralności wiernych, ale także rzeczywistym wpływem na ich kulturę, obyczajowość czy też poziom wiedzy ogólnej.

Miejscowa parafia stanowiła przez stulecia nie tylko centrum życia liturgicznego, ale także społecznego, kulturalnego i patriotycznego skupionej wokół niej „małej ojczyzny”. Najczęściej animatorami tej działalności byli duchowni. W jej przeszłość wpisane są historie tysięcy ludzi, którzy przez wieki modlili się w intencjach Polski, regionu i swoich prywatnych. Osoby, które tutaj mieszkały, pracowały i przelewały krew za ojczyznę, by następne pokolenia mogły spokojnie żyć. Są wśród nich osoby wybitne: Michał i Jan Czyżowscy, Jan i Jerzy Szornelowie, ks. Stanisław Barański – doktor literatury i filozofii. W popkowickim kościele został ochrzczony w 1906 r. Stefan Rachoń – polski dyrygent i skrzypek, a Mikołaj Rej – wybitny pisarz Odrodzenia, zwany ojcem polskiej literatury, rozszerzał kalwinizm na tym terenie.

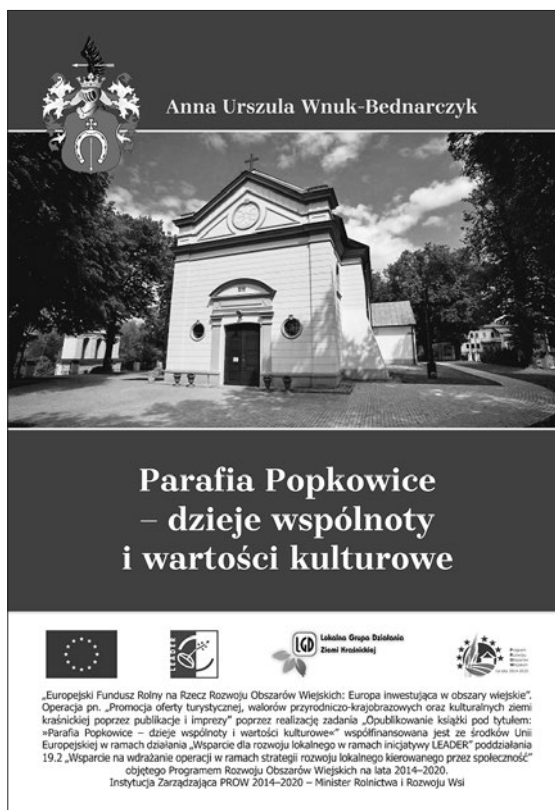
Publikacja ma charakter niestandardowy. Materiały pochodzą z różnych źródeł. Opracowanie ocala wiele ważnych informacji i opisuje stare tradycje. Projekt wydobywa cenne walory z terenu parafii Popkowiec na przestrzeni ponad sześćsetletnich dziejów. Informacje i fotografie były pozyskiwane przez kilkuletnie gruntowne poszukiwania w zbiorach prywatnych, archiwach i bibliotekach.

Podjęwając zadanie napisania tej książki, chciałam ukazać rolę miejscowego kościoła w życiu duchowym, moralnym, społecznym oraz edukacyjnym regionu. Przedstawienie dziejów parafii Popkowiec było możliwe dzięki przeprowadzeniu kwerendy archiwalnej. Wśród materiałów źródłowych dotyczących okresu staropolskiego należy podkreślić wartość wizytacji biskupich parafii. Oprócz archiwaliów proveniencji kościelnej w pracy

wykorzystano również materiały wytworzone przez administrację państwową, a znajdujące się w Archiwum Państwowym w Lublinie i Oddziale tego archiwum w Kraśniku. Informacje zaczerpnięte z archiwaliów uzupełniono o dane z licznych źródeł drukowanych, a także opracowań naukowych.

Publikacja niniejsza nie mogłaby powstać bez życzliwości wielu osób, które okazały autorce pomoc i wsparcie. Nade wszystko dziękuję wszystkim ludziom dobrej woli, którzy mobilizowali mnie do wydania tej publikacji i szukali w szufladach, albumach oraz własnej pamięci świadectw przeszłości o naszym regionie.

Cieszę się, że publikacja spotyka się z zainteresowaniem odbiorców i znajduje miejsce w domowych bibliotekach mieszkańców parafii Popkowiec, okolicznych miejscowości oraz w odalonych zakątkach naszego kraju, a także świata. Być może przyniesie im nie tylko informacje o historii rodzinnej ziemi, ale również da poczucie tożsamości oraz łączności z minionymi, a także przyszłymi pokoleniami



### Spotkanie autorskie w kościele

ludzi, którzy z tym terenem zwiążą swój los. Nowatorskie ujęcie dziejów parafii pomaga odkryć jej wartości dla przyszłych pokoleń oraz zainteresować odbiorców walorami historycznymi, krajoznawczymi i kulturowymi.



mi regionu. Wartości te można wykorzystać w rozwoju turystycznym tego terenu.

Książka *Parafia Popkowice – dzieje wspólnoty i wartości kulturowe* ukazała się dzięki projektowi Lokalnej Grupy Działania Ziemi Kraśnickiej: „Europejski Fundusz

Rolny na Rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie”.

Mam nadzieję, że opracowanie, które dojrzało i powstawało małymi, ale konsekwentnymi krokami, będzie ciekawym świadectwem oddalającej się przeszłości.

Bożena Mazik

## Z sowieckiej tajgi do polskich lasów



Tadeusz Tatar w mundurze leśniczego

ściuszkowskiej. Ale nikt chyba nie wiedział dokładnie, jak dramatyczne były losy Tadeusza Tatary i jego rodziny w czasie wojny.

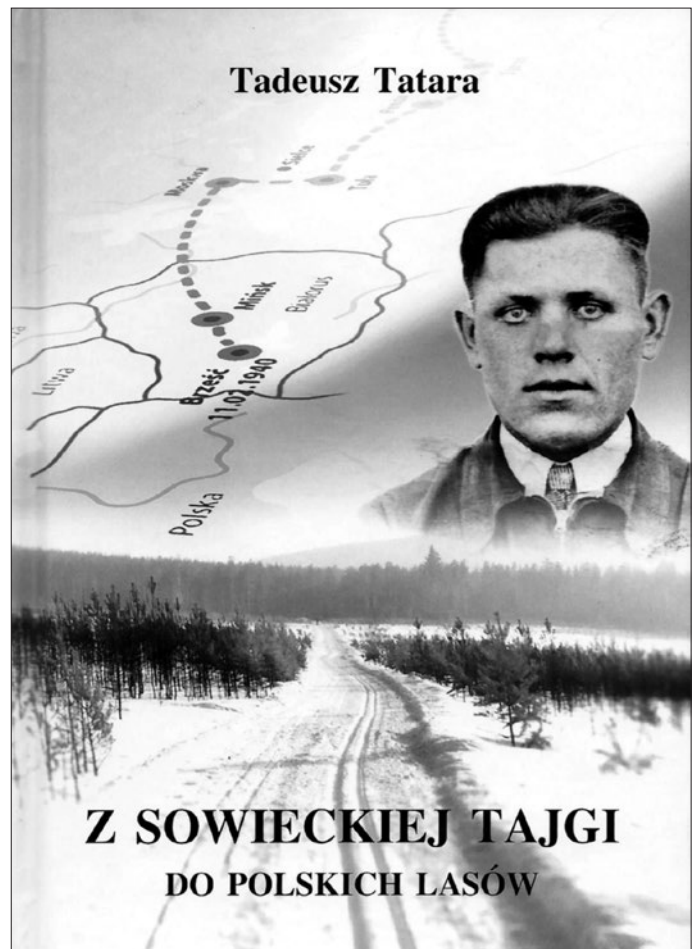
Oprócz najbliższej rodziny, nikt nie wiedział, że pozostawił pamiętnik pisany w latach siedemdziesiątych, będący świadectwem okropnych przeżyć z lat 1939–1944. Pisał go z pamięci, do szuflady, w czasie kiedy nie dopuszczano do jakichkolwiek wypowiedzi publicznych na temat pobytu Polaków na nieludzkiej ziemi oraz szerzono wyłącznie komunistyczną propagandę dotyczącą wojska dowodzonego przez gen. Zygmunta Berlinga. Mimo że w relacji Tatary są mniej lub bardziej ukryte myśli, oceny i stwierdzenia, wynikające z okoliczności czasów, w jakich pisał swój pamiętnik,



Tadeusz Tatar w mundurze majora Ludowego Wojska Polskiego

Starsi mieszkańcy Urzędowa doskonale pamiętają Tadeusza Tatara, który od roku 1947 przez 35 lat był leśniczym pracującym w leśniczówce „Zwierzyniec”. Był osobą, która miała swój aktywny udział w życiu społecznym Urzędowa tamtych czasów. Było powszechnie wiadome, że do Urzędowa trafił po wojnie jako były żołnierz dywizji ko-

ściszkowskiej. Ale nikt chyba nie wiedział dokładnie, jak dramatyczne były losy Tadeusza Tatary i jego rodziny w czasie wojny.



obraz tego, czego rodzina Tatarów doświadczyła w czasie wojny jest porażający. Zsyłka rodziny mieszkającej na Polesiu na Sybir, głód, walka o biologiczne przetrwanie, śmierć rodziców i braci, zdrady współtowarzyszy niewoli, nadzieje związane z armią Andersa i ogromna wola przetrwania połączona z bezgranicznym przywiązaniem do polskości.

Tadeusz Tatar zmarł w 1989 r. i właśnie wtedy jego żona Zofia przekazała ręcznie pisany zeszyt synowi Marianowi. Po latach zdecydował się, korzystając z pomocy dyrektora Muzeum Historycznego w Tarnobrzegu dr. hab. Tadeusza Zycha, który opracował całość materiałów, wydać pamiętnik w formie książki dającej świadectwo losów syberyjskich zesłańców – polskich leśników.

**Tadeusz Tatar, *Z sowieckiej tajgi do polskich lasów*, Tarnobrzeg 2019**